

Wiktoria Tochman  
kl. Va  
Szkoła Podstawowa nr 2  
im. H. Sienkiewicza  
w Zamościu

## **OD STOLARZA BUDOWLANEGO DO „ŻOŁNIERZA WYKŁĘTEGO”**

Pan Bronisław Malec urodził się 21 lipca 1922 roku w Nowinach, pow. Tomaszów Lubelski. W 1936 r. ukończył siódmą klasę szkoły powszechnej. Do wojny 1939 r. pracował jako stolarz budowlany. Po zakończeniu kampanii wrześniowej zajmował się zbieraniem i magazynowaniem broni, amunicji i materiałów wybuchowych, które pozostały po rozbitych oddziałach Wojska Polskiego. Pod koniec 1939 r. wstąpił do tajnej, wojskowej organizacji – Związku Walki Zbrojnej, którą założył kierownik szkoły w Nowinach – podporucznik rezerwy Alfred Janur pseudonim „Norwid”. Wówczas przed nim Pan Bronisław Malec złożył przysięgę, przyjmując ps. „Żyj”, został również mianowany dowódcą jednej z drużyn ZWZ.

Pan B. Malec zapamiętał, że w 1941 r., w sąsiedniej wiosce – Majdanie Sopockim – nastąpiły aresztowania przez niemiecką tajną policję polityczną – Gestapo. Aresztowano kilkanaście osób, w tym między innymi: proboszcza parafii, organistę, wójta gminy, sekretarza gminy, komendanta polskiej policji granatowej, kierownika szkoły i wiele innych osób. Po tych aresztowaniach, wyjechał do Krakowa ppor. Janur i już nie powrócił. Miejscowi konspiratorzy zostali bez dowódcy.

Dopiero jesienią 1942 r. do Nowin przyjechali: por. Marian Warda ps. „Polakowski” i ppor. Witold Kopeć ps. „Ligota”. Na nowo zorganizowali podziemną organizację w wiosce, która ze Związku Walki Zbrojnej została przemianowana na Armię Krajową (AK). Powstały wówczas trzy drużyny, czyli pluton w liczbie 36 żołnierzy AK. Dowódcą plutonu wyznaczono Stanisława Biszczanika ps. „Ogień”, a dowódcami drużyn zostali: Bronisław Malec ps. „Żyj”, Jan Kukielka ps. „Chrzan”, Stanisław Malec ps. „Miód”. Pluton 3 „Nowiny” wszedł w skład 3 kompanii „Susiec” AK pod dowództwem ppor. Witolda Kopcia ps. „Ligota”. Rejon V Susiec (dowódca por. Marian Warda ps. „Polakowski”) wchodził w skład obwodu Tomaszów Lubelski, którego dowódcą był major Wilhelm Szczepankiewicz ps. „Drugak”.

W połowie 1943 r. Pan Bronisław zgłosił się do leśnego oddziału partyzanckiego pod dowództwem kapitana „Polakowskiego”, w ramach, którego brał udział w walkach przeciwko Niemcom, aż do przyjscia frontu w lipcu 1944 r.

Między innymi Bronisław Malec w nocy 4 lipca 1943 r. uczestniczył, wraz z oddziałem partyzantki sowieckiej w wysadzeniu pociągu z wojskiem niemieckim jadącym na front wschodni, na szlaku kolejowym Długi Kąt – Nowiny (linia Rejowiec – Rawa Ruska).

Również w nocy 17 lutego 1944 r., wraz z oddziałem partyzantki sowieckiej zaatakował oddział własowski dowodzony przez niemieckich oficerów, którzy pilnowali mostu kolejowego na rzece Sopot w Nowinach. W akcji zginęło 3 niemieckich oficerów, a własowcy zostali zabrani do lasu. Wstąpili do oddziału partyzantki sowieckiej. Most został zaminowany i częściowo wysadzony.

Pan Malec wspominał, że 25 lutego 1944 r. został ujęty przez jego grupę AK z Nowin, Ukrainiec, członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Fakt ten miał miejsce na drodze leśnej między wsiami: Majdan Sopocki i Grabowica. Podczas rewizji znaleziono u niego dwa dowody osobiste (kenkarty): jeden dowód polski, drugi ukraiński z literą „U”. W czasie odczytywania tych dowodów Ukrainiec zaczął uciekać w las. W tym momencie partyzant Jan Leonowicz ps. „Burta” chwycił za pistolet, oddał kilka strzałów w kierunku Ukraińca i zastrzelił go. Zabity miał przy sobie bilet na przejazd pociągiem od stacji Chełm do stacji Lwów.

Następnego dnia tj. 26 lutego 1944 r. żołnierze AK, wśród których znajdował się Pan Malec, ujęli w Nowinach drugiego członka nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego, z tak zwanej Ukraińskiej Powstańczej Armii. Nocował on u kobiety. Podczas rewizji zabrano mu polski pistolet VIS, którego nie zdążył użyć. Nie miał żadnego dowodu przy sobie, jedynie bilet na przejazd pociągiem od stacji Chełm do stacji Lwów. Ponieważ most kolejowy w Nowinach tydzień wcześniej został wysadzony, to pociągi od stacji kolejowej Rejowiec dojeżdżały tylko do stacji Zawada i Zamość, a od strony Lwowa do stacji Bełzec, dlatego ten odcinek drogi musieli przejść pieszo. Każdy szedł inną drogą i wpadli w ręce partyzantów.

Bronisław Malec brał również udział w akcji, która miała miejsce w nocy 26 maja 1944 r., wspólnie z oddziałem partyzantki sowieckiej, na most kolejowy w Nowinach, który po poprzedniej akcji został odbudowany. Zginęło 6 Niemców (oficerów), a 20 żołnierzy w służbie niemieckiej z Turkiestanu poszło do lasu i pozostali w oddziale partyzantki sowieckiej. W czasie tej akcji „Żyj” został ranny odłamkiem od wybuchu granatu.

1 maja 1944 r. po śmierci dowódcy plutonu z Nowin, Stanisława Biszczanika ps. „Ogień”, którego zabójcą był folksdojcz, Bronisław Malec został wyznaczony na dowódcę

plutonu „Nowiny” i przyjął pseudonim „Żegota”. Jego brat Jan Malec ps. „Jawor” został w jego miejsce dowódcą drużyny.

„Żegota” brał udział w akcji 20 czerwca 1944 r., kiedy to został rozbity w zasadzce samochód z żandarmerią niemiecką w lesie pod nazwą Dąbrowa, na trasie Tomaszów Lubelski – Zamość, gdzie zginęło kilku żandarmów. Jednego rannego Niemca partyzanci zabrali do Puszczy Solskiej, celem wydostania od niego wiadomości o ruchach wojsk niemieckich. Było to w przeddzień niemieckiej akcji skierowanej przeciwko partyzanckim oddziałom skoncentrowanym w Puszczy Solskiej.

Bronisław Malec wspominał również o innych akcjach, w których brał udział: rozbrojeniu posterunku policji granatowej w Narolu, rozbiciu majątku pod zarządem niemieckim – Liegenschaftu w Narolu, spaleniu tartaku w Suścu i w akcji „Burza” (koncentracja oddziałów AK w lesie pod Bondyrzem). Podczas marszu w kierunku Zamościa, zapamiętał, że z oddziałem zatrzymał się we wsi Wólka Wieprzecka, tam zakwaterowali się w stodole u gospodarzy. Stacjonowali tam prawie tydzień, gdyż żołnierze sowieccy nie chcieli ich przepuścić w dalszą drogę, a kazali złożyć broń. Tego rozkazu nie wykonał, gdyż Armia Krajowa była podporządkowana legalnemu rządowi i Naczelnemu Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Następnie pod osłoną nocy, już po demobilizacji, powrócił z bronią do rodzinnej miejscowości. Broń przydała się później, do walki z nowym wrogiem – sowieckim okupantem.

Latem 1944 r. B. Malec ukończył leśną szkołę dla młodszych dowódców piechoty i został awansowany do stopnia kaprała, a w następnych latach, już po wojnie, do stopnia podporucznika. We wrześniu 1944 r. do Majdanu Sopotckiego przyjechał oddział rosyjskich sił bezpieczeństwa – NKWD. Po kilku dniach zaczęli robić obławy na ukrywających się żołnierzy AK. Aresztowania objęły teren Rejonu Susiec i Józefów. Akcja reżimowych sił rosyjskich trwała do końca stycznia 1945 r., kiedy Rosjanie rozpoczęli ofensywę zimową. Wówczas odjechało NKWD.

W czasie pobytu NKWD, Rosjanie zaczęli zwozić materiały na budowę obozu przeznaczonego dla aresztowanych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Obóz zbudowano w miejscowości Błudko koło Nowin. Od późnej jesieni przywożono więźniów, m.in. z więzienia na Zamku Lubelskim i Jarosławia. Obóz niewolniczej pracy NKWD-UB był filią więzienia lubelskiego. Więziono w nim w nieludzkich warunkach i mordowano m.in. żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i Armii Krajowej.

Pan Malec nie ujawnił się przed siłami bezpieczeństwa Polski lubelskiej i tak jak za czasów okupacji niemieckiej, rozpoczął walkę z nowym okupantem Polski – Rosją Sowiecką. W nocy 26 marca 1945 r. brał udział w rozbiciu obozu w Błudku koło Nowin przez połączone

oddziały AK Rejonu Susiec pod dowództwem kpt. Mariana Wardy ps. „Polakowski” i Rejonu Józefów dowodzone przez kpt. Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir”. Więźniów już nie zastano w obozie, ale schwytano najbardziej winnych zbrodni i wymierzono im karę śmierci.

Aresztowanie nie ominęło również Bronisława Malca. W nocy 3 sierpnia 1946 r. został zaskoczony przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Tomaszowa Lubelskiego i grupę operacyjną Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, specjalnej formacji przeznaczonej do zwalczania podziemia niepodległościowego. Zawieziono Go do Urzędu Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim i poddano ciężkiemu śledztwu, celem zmuszenia do przyznania się, iż był żołnierzem AK oraz wydania swoich kolegów. Brany był często na przesłuchania o różnych porach dnia i nocy, po kilka razy na dobę, bez snu i pożywienia, aby Go złamać psychicznie, a wtedy zacznie „sypać”. Jak wspominał Pan Bronisław Malec – komunistycznym oprawcom chodziło przede wszystkim o obóz w Błudku-Nowinach, kto brał udział w jego rozbiciu. Mieli jakieś ogólne informacje na ten temat, ale nie posiadali konkretnych danych i dlatego prześladowali przesłuchaniami.



Bronisław Malec ps. „Żegota” przed pomnikiem pomordowanych Polaków w Błudku (26.04.2013)

Pan Malec opowiedział jak wyglądały takie mordercze tortury, którym został poddany, a które wcześniej wobec polskich konspiratorów stosowali Niemcy. Otóż w tych przesłuchaniach brało udział kilku funkcjonariuszy UB, zbrodniczej formacji Polski Ludowej. Brali przesłuchującego w krzyżowy ogień pytań, a potem, gdy nie udało im się wydobyć od

przesłuchiwanego informacji jakich oczekiwali, zaczęli stosować różne rodzaje tortur fizycznych. Podłączano prąd do palców, wbijano szpilki za paznokcie, zrywano żywcem paznokcie z nóg, bito w piętę do tego stopnia, że nie czuł już czy ma w ogóle stopy, czy nie, bo stracił z bólu czucie. Całe ciało miał zbite, z porozbijanych nóg i wielu ran broczyła krew..., komunistyczni oprawcy nie dawali w ogóle bandaży, by zawiązać rany.

Aresztowany przebywał w celi więziennej, w piwnicy, gdzie światło paliło się w dzień i noc. Gdy się zdrzemnął, to muchy siadały na ranach, powodując ich zakażenie. Rany te nie goiły się. W gnijących ranach zagnieżdżyły się robaki, które żywcem człowieka jadły ... A sierpień był upalnym miesiącem, co dodatkowo sprawiało męki. Jak wspominał – gdy rozerwał zakrzep na ranie, to czuł ogromny ból, a robaki sypały się jak mak z makówki.

Pomimo tak ogromnych cierpień Pan Bronisław niczego nie ujawnił i nikogo nie wydał, i jak zaznaczył – odpowiadał sam za siebie. Zachował czyste sumienie.

Pod koniec września 1946 r. przewieziono Go z tomaszowskiej katowni do więzienia na Zamku Lubelskim. Przetrzymany był najpierw we wszystkich trzech basztach, od dołu do góry, a z baszty trafił w połowie października na oddział pod celę. Dopiero w Lublinie mógł nieco ochłonąć od tortur ubeckich.

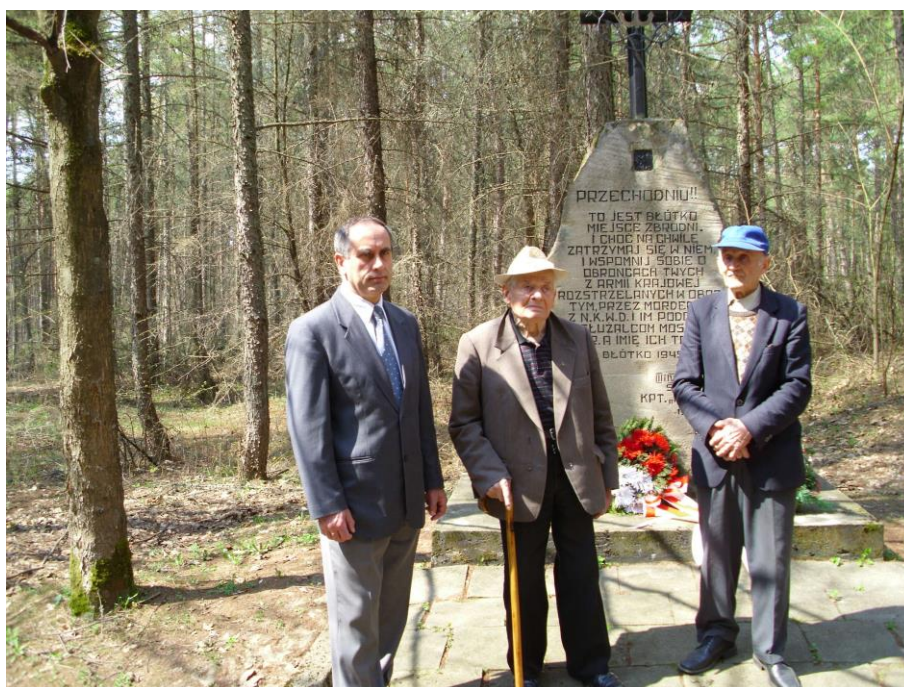
20 grudnia odbyła się pierwsza rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie, w trybie doraźnym. Po spisaniu personaliów sąd przekazał sprawę Pana Malca do ponownego śledztwa, szukano więcej dowodów winy. Myślano zapewne, że może w czasie ujawniania się innych żołnierzy coś wyjdzie na jaw. Przy końcu czerwca 1947 r. miał ponowną rozprawę, którą komunistyczny sąd ponownie odroczył. W lipcu ponownie został wezwany na rozprawę, gdzie przybył sam szef grupy operacyjnej UB z Tomaszowa – Jan Dmitroca, który go oskarżał.

Pan Malec zapamiętał, że miał być jeszcze drugi świadek oskarżenia – szef grupy operacyjnej – major KBW, ale nie zdążył, gdyż zginął w zasadzce między Tomaszowem Lubelskim, a Hrubieszowem. Taką bowiem informację przekazał na rozprawie ubek Dmitroca. Oni wspólnie Go aresztowali. Sąd ponownie odłożył rozprawę.

Ostatecznie Pan Malec skazany został 25 sierpnia 1947 na 15 lat więzienia. Ponadto sąd orzekł utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na lat 3. W nocy 1 lutego 1948 r. został wywieziony wraz z innymi do więzienia w Rawiczu. Po wyładowaniu z wagonu (więźniarki) przyprowadzono wszystkich do więzienia na pawilon zwanym białym i rozdzielono na tak zwane kwarantanny, po czterech więźniów na celę.

2 lutego była zmiana naczelników więzienia, jeden zdawał, a drugi przyjmował. Chodzili po wszystkich celach. Weszli i do tej, w której przebywał Pan Bronisław. Komendant celi

zameldował stan więźniów. W celi był mały stolik, na którym leżały dwie książeczki do modlitwy. Wówczas naczelnik przyjmujący więzienie zapytał komendanta celi, co to jest, wskazując palcem na te książeczki. On się zaciął i nic nie odpowiedział. Naczelnik powtórzył pytanie podniesionym głosem, a współwięzień się przestraszył i nic nie odpowiedział. Wówczas Pan Malec, nie wytrzymując nerwowo, odpowiedział, że są to książeczki do nabożeństwa. On tylko na to czekał, chciał to usłyszeć i natychmiast odpowiedział, że bandytom modlić się nie potrzeba. Pan Malec odpowiedział, że bandytą nie był i nie jest, za bandyctwo nie był sądzony i za bandyctwo nie siedzi.



Przed pomnikiem w Błudku. Od lewej: wójt gminy Susiec Franciszek Kawa, mjr Bronisław Malec „Żegota” i Czesław Góra „Gorzki” (26.04.2013)

Mój bohater, zapamiętał, że w naczelnika jakby piorun uderzył, posiniał ze złości i zapytał Go za co siedzi. W odpowiedzi usłyszał, że za przynależność do AK i organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN). On zaś powiedział, że zgnije tu w więzieniu, wolności oglądać nie będzie, on się o to postara, i wyszedł z celi. Za kilka godzin przyszedł oficer polityczny (tzw. politruk) z oddziałowym i powiedzieli Jemu by zabierał swoje rzeczy i wychodził. Miał tylko miskę i łyżkę, wziął je i wyszedł z celi na korytarz. Poprowadzili Go po schodach na piętro, korytarzem, a oddziałowy otworzył drzwi i kazał wejść do celi. Była to pojedynka – pojedyncza cela dla jednego więźnia, i to bardzo „niebezpiecznego”.

Naczelnik więzienia ukarał go jeszcze dodatkowo – zatrzymaniem korespondencji i pisania listów, zakazem spacerów, otrzymywania paczek żywnościowych i widzenia się z rodziną na okres roku czasu. Na „pojedynce” przesiedział prawie 11 miesięcy.

Cela, w której był więziony Pan Bronisław była wyposażona w łóżko żelazne zamykane na dzień i przystawiane do ściany, siennik wypchany starą słomą, jeden stary koc, wytarty tak, że było widać przez niego jak przez sito, jedno prześcieradło, stołek do siedzenia i sedes fajansowy. Okna pod sufitem założone były żelaznym koszem, widać tylko niebo. W celi znajdował się również piec, ale nigdy w nim nie palono. Zimą panował przejmujący, nie do zniesienia chłód, jak w jakiejś szopie.

Pod koniec grudnia 1948 r. Pan Malec zachorował. Zgłosił to oddziałowemu, oddziałowy zaś lekarzowi. Taka była bowiem procedura. Wówczas przyszedł sanitariusz i zaprowadził Go na izbę chorych. Lekarz zbadał, zmierzył gorączkę, która wynosiła ponad 40 stopni Celsjusza. Położono na łóżku i wówczas sanitariusz zapytał, czy Pan Malec ma pieniądze w depozycie. Odpowiedział, że ma. Za te pieniądze sanitariusz kupował leki w aptece w mieście, bo w więzieniu nie było takich leków.

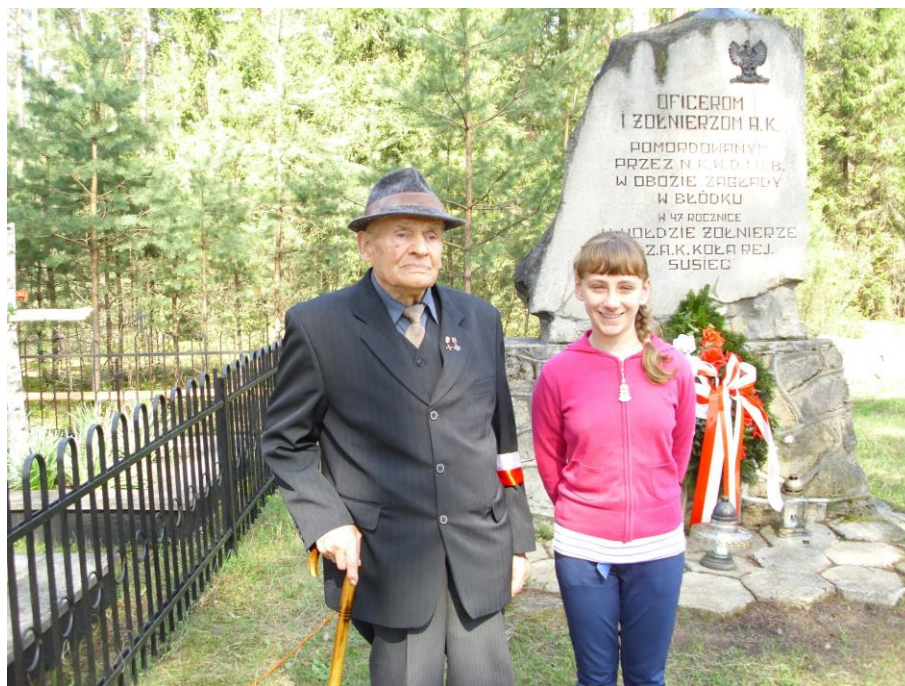
Ten sanitariusz, o nazwisku Kawecki poprosił lekarza, w imieniu Pana Malca, żeby przepisał mu na „wypiskę” mleko, które mógłby kupić w kantynie więziennej, bo nie może nic jeść. Lekarz przepisał litr mleka dziennie przez okres trzech miesięcy i jeszcze inne produkty żywnościowe. Dzięki temu jako tako doszedł do siebie i przetrzymał więzienie.

Pan Bronisław wspominał, że w kwietniu 1949 r. na izbę chorych, gdzie przebywał, dali mu trzech „kapusiów”, tj. tak zwanych konfidentów więziennego UB. Jeden z nich – Dorosiewicz był kapo w Oświęcimiu, w czasie okupacji niemieckiej, drugi – Lis pochodził z Łodzi; trzeci zaś o nazwisku Kamski – z Krakowa. Mieli Go pilnie obserwować i donosić więziennym władzom.

Pan Malec zapamiętał, że izba chorych codziennie była wizytowana przez lekarza z sanitariuszem w obecności politruka. Pewnego dnia lekarz spytał Pana Bronisława jak się czuje, wówczas odpowiedział, że już dużo lepiej. Wtedy kapuś Dorosiewicz powiedział, że Pan Malec jest zdrowy, tylko jak się zdenerwuje, to wpada w gorączkę. Wówczas politruk zerwał kartę chorobową i powiedział, że pójdzie już do celi. Wrócił więc na tę samą pojedynekę, z której wyszedł. W niej przesiedział jeszcze trzy miesiące, do zwolnienia. Nie mógł również pracować w więzieniu, pomimo, że zgłaszał się kilka razy. Praca była bowiem dla uprzywilejowanych.

Dnia 3 sierpnia 1949 r., w wyniku amnestii Pan Malec wyszedł na wolność. Nie na taką jednak o jakiej marzył i o którą walczył i cierpiał. Musiał się jednak meldować w Powiatowym

Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Nie zaznał jednak dalej spokoju, gdyż bardzo często z niezapowiedzianą wizytą wpadali do Niego funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa lub Milicji Obywatelskiej – aż do 1956 r.



Autorka wspomnień z mjr Bronisławem Malcem  
(05.05.2013)

Pan major Bronisław Malec za swoje zasługi wojenne został odznaczony przez kompetentne władze rządu polskiego na uchodźstwie m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska 4-krotnie, a obecnie wyróżniony został Krzyżem Więźnia Politycznego, Krzyżem Weterana Walk o Niepodległość i Krzyżem WiN-u. Od 1990 r. nieprzerwanie pełni funkcję Prezesa Koła Rejonowego Susiec Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Okręgu Zamość i pomimo swoich 91 lat bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach kombatanckich i w upamiętnieniu miejsc związanych z okupacją niemiecką i sowiecką.

Z Jego inicjatywy dokonano m.in. poświęcenia pomnika i cmentarza wojennego w Błódku-Nowinach, na miejscu obozu zagłady NKWD-UB, także pomnika w Nowinach ku czci jednego z najdłużej walczących na Zamojszczyźnie, po tzw. wyzwoleniu, polskiego partyzanta i „żołnierza wyklętego” – Jana Leonowicza „Burty”.

Jestem dumna, że mogłam osobiście poznać Pana majora Bronisława Malca.